Przyjaciel Ludu.

ROK ÓSMY. **No. 52.** Leszno, *dnia 25. Czerwca* 1842.



Widok kościoła XX. Cystersów w Grüssau.

Kościół XX. Cystersów w Grüssau.

Z pomiędzy istniejących dawniéj klasztorów w Szląsku, zakon Cystersów może się niezawodnie w téj prowincyi najwspanialszymi kościołami poszczycić (*). Do liczby takich należy kościół w Grüssau, który rycina wystawia. Piękna i romantyczna okolica, w któréj się wzno-

(*) Zakon Cystersów posiadał w Szląsku następujące klasztory:

1. Leubus nad Odrą, fundowany przez Kazimierza I., króla polskiego dla Benedyktynów; między rokiem 1170. i 1175. oddany został Cystersom. Kościół tutejszy jest bardzo piękny, z godnemi uwagi malowidłami, i wspaniałemi nadgrobkami książąt, biskupów i innych znakomitych osób.

2. Rauden, założony przez Władysława, książęcia

si, była dawniéj dziką tylko puszczą. Bolko I., książę świdnicki, z rodziny Piastów, był pierwszym założycielem kościoła i klasztoru w r. 1292., który oddał Cystersom przywołanym z klasztoru Henrichau. W czasie najazdów tatarskich około r. 1241. został zupełnie zburzony. Staraniem zgromadzenia przyprowadzony do dawnéj pory, nie uszedł łupieżnéj ręki Hussytów, którzy zabrawszy wszystkie bogactwa i skarby, zrujnowali kościół i klasztór. Zakonnicy zostali w najokropniejszy sposób zamordowani, i tylko ówczesny opat Mikołaj V. z małą liczbą księży znalazł sposobność okropnego morderstwa uniknąć. Trzecie zburzenie, z pierwszych dwóch największe, przypadło w r. 1633. w czasie 30sto-letniéj wojny przez Szwedów, którzy się tu już w r. 1632. pokazali, gdzie prócz sprzętów kościelnych, nawet kilku księży z sobą zabrali. W następnym roku przybywszy powtórnie, gdy im żądane kontrybucye nie mogły być dane, pobudzeni przez złych ludzi, spalili kościół z wszystkiemi budynkami klasztornemi. Wspaniała biblioteka, w któréj się wielka liczba ważnych rękopismów znajdowała, stała się równie pastwą płomieni. Po tych nieszczęśliwych wypadkach opaci Walenty i Andrzéj starali się gmachy w gruzach leżące podźwignąć, lecz starania ich zniszczył piorun w roku 1677., dopiero opat Rosa, godny następca swych poprzedników, kazał zrobić plan na dzisiejszy kościół, wspaniałością swą uderzający, lecz uskutecznienie tego pięknego dzieła przyszło dopiero do skutku za opata Innocentego. Kościół pod nazwą: Wniebowzięcia Panny Maryi, zbudowany w kształcie krzyża, jest 170 łokci długi, 70 szeroki, a 40 wysoki. Fundament został dnia 6. Czerwca roku 1728. położony, a w roku 1734. cały gmach ukończono. Dwie niezbyt wysokie, lecz gustownie ozdobione wieże wraz z wspaniałą facyatą, nadają kościołowi z zachodniéj strony, jak go rycina wystawia, zachwycający widok. Na szczycie facyaty jest ś. Trójca w kolosalnéj wielkości z piaskowca wyrobiona; pod nią zaś N. P. Marya stojąca na kuli ziemskiéj, nogami węża depcąca. Po bokach jéj widzisz, na prawéj stronie: Nawiedzenie P. M., na lewéj zaś Zwiastowanie. Trzy wchody prowadzą do kościoła; nad głównym, między gustownemi filarami, stoi 6 kolosalnych statuów; jedna wystawia stary, a druga na przeciwnéj stronie nowy Testament; trzecia ś. Bernarda, czwarta ś. Benedykta, piąta ś. Scholastykę, a szósta ś. Lutgardę. Kościół wewnątrz cały *al fresco* malowany, przyozdobiony 19stu ołtarzami, między którymi większa część z pięknemi obrazami; godne uwagi są zaraz przy wchodzie ś. Jana Nepomucena i ś. Franciszka. Ołtarz wielki z obrazem Wniebowzięcia P. M. i stalami, jest równie godny widzenia. Trzy obrazy przy loretańskiéj kaplicy na przeciw zakrystyi, wystawujące czyny Chrystusa, są niezaprzecznie w całym kościele najpiękniejsze. Organy wybudowane w r. 1735., są największe i najpiękniejsze w całym Szląsku. Obok wielkiego ołtarza, wchodzi się do wspaniałéj książęcéj kaplicy, w któréj spoczywają zwłoki fundatora kościoła i niektórych członków jego familii, między któremi syna jego Bernarda i Bolesława, wnuka tegoż ostatniego z familii Piastów, na księstwie świdnickiém i jaworskiém zmarłego w roku 1367. Nadgrobki pierwszych dwóch mają wiele podobieństwa do grobowca Henryka IV. w kościele ś. krzyża w Wrocławiu. Cała kaplica jest pełna pięknych sztukateryj i malowideł *al fresco*. Trzy ołtarze zdobią ją wewnątrz. Obrazy godne uwagi w téj kaplicy są: ś. Jadwigi, a drugi zamordowanie ś. Wacława, oraz N. P. Marya z ś. Bernardem i dwoma aniołami wyrobionemi z alabastru. Z książęcéj wchodzi się do kaplicy ś. M. Magdaleny, gdzie się znajduje wyobrażenie grobu Chrystusowego na wzór, jak jest w kościele w Goerlitz. Obok kościoła wznoszący się klasztor jest równie pięknym gmachem, teraz pusto i próżno stojący; fundament na tę budowę założony został w r. 1662. Liczba członków zakonu, która go zamieszkiwała, nie zawsze była równa, w r. 1308. było ich 34, a 1426. przeszło 72. Przy zniesieniu klasztoru przez rząd w r. 1810. było 47. Opatów zaś wszystkich (aż do ostatniego obranego w roku 1800.) 46, pomiędzy którymi było wielu uczonych i pod różnym względem zasłużonych mężów. Zakon utrzymywał tutaj już od dawnych czasów na własny koszt wielką szkołę, którą odwiedzała młodzież z różnych stron, a szczególniéj z Czech. W r. 1800. została takowa zmieniona na Gimnazyum: Professorowie i Rektorowie jéj byli członkowie zakonu. Klasztór ten posiadał w Szląsku aż do ostatnich czasów 2 miasta i 40 wsi.

K. P.

---

raciborskiego w r. 1220. Kościół wybudowany w stylu gotyckim, sięga odległéj starożytności.

3. Henrichau, fund. przez kanonika wrocławskiego Mikołaja Henrychów, kanclerza książęcia Henryka Brodatego w r. 1227. W kościele znajdują się bardzo piękne malowidła, ołtarze i nadgrobki.

4. Kamenz, założony w r. 1249. Kościół w kształcie krzyża zbudowany, jest 105 łokci długi; posiada starożytne nadgrobki i inne pomniki.

5. Himmelwitz, fundowany przez Bolesława książęcia opolskiego w r. 1280.

6 Grüssau.

7. Trzebnica, założony przez ś. Jadwigę dla płci żeńskiéj około r. 1203. Klasztór ten był najbogatszym w całym Szląsku, gdyż posiadał 77 wsi.

Do Redakcyi Przyjaciela Ludu.

Zwiedziwszy nie dawno Gniezno w celu zbierania starożytności, poznałem tam Rektora szkoły miejskiéj, gorliwego miłośnika pamiątek narodowych i niezmordowanego w swéj pracy P. Neu. Udzielił on mi wiele i bardzo ciekawych

wiadomości o pierwszéj stolicy naszego kraju, z których późniéj sprawozdanie umieszczę. Z wielkiéj liczby nieocenionych materyałów, jakie zgromadził, raczył mi łaskawie P. Neu udzielić kilka rysunków. Pan Neu jest rodem z Torunia, o którego pięknych pamiątkach z wielkim mówi zapałem: brat jego poświęca się malarstwu. Ani wątpić można, aby obywatele Gniezna i jego okolic nie mieli chcieć wszelkimi sposobami ułatwiać i wspierać poszukiwania P. Neu, mające na celu uczczenie dawnych pamiątek. Jakkolwiek Hr. E. Raczyński w drugim tomie podróży swéj malowniczéj po Wielkiéj Polsce umieści wszystkie główniejsze pomniki i wspomnienia tyczące się Gniezna i całego byłego województwa gnieźnieńskiego, niewypada wszelako ograniczać się na ogólnych zarysach, jakie dzieło téj objętości zawierać może, lecz trzeba szczegółowe gromadzić artykuły, aby kiedyś główne miasta nasze mogły mieć monografie na wzór opisu miasta Poznania przez J. Łukaszewicza. Praca takowa, nietylko że uposaża naszą literaturę w szacowne materyały, ale co więcéj, zajmuje czytelników ciągłym i nieustannym zwrotem myśli ku świetnéj naszéj przeszłości i wskrzesza w sercach niezastygłe cnoty, które nam jedynie po przodkach pozostały w puściznie.

Ponieważ Wydział literacki gostyński wszedł w bliższe stósunki z P. Neu, spodziewać się należy, że wkrótce wiele ciekawych materyałów od niego uzyska i Redakcyi udzielić zdoła; Wydział ten pragnie bowiem wyrazić wdzięczność, jaką wszyscy względem tych czują, którzy w swoim zakresie niezmordowaną łożą pracę i winną cześć oddają narodowym pamiątkom.

Gostyń, dnia 29. Czerwca 1842 r.

Wyjątek z listu P. Neu.

Posełam WPanu rysunek chrzcielnicy, odległéj starożytności zabytku, będącéj w Toruniu w kościele Ś. Jana. Podanie niesie, iż ją złożył w darze wojskowy jakiś rossyjski.

Lubo podstawa, na któréj chrzcielnica spoczywa, z głazu wyciosana, i wieko jéj literą *a* oznaczone z drzewa lipowego wyrobione i kolorowemi farbami malowane, z innego są czasu jak ulane z kruszcu naczynie; zdaje się jednakże, iż rzeźbiarz miał przed sobą albo pamiętał pierwotny utwór, i podług niego swoje dzieło wykonał. Materyał saméj chrzcielnicy jest kruszec biały, głośny dźwięk mający, składający się, jak zdanie powszechne znawców, z miedzi i srebra. Robota chrzcielnicy starożytna; styl przypomina przejście z rzymsko-byzantyńskiego na gotycki. Łuk byzantyński zaczyna się zaostrzać. Napis niema najmniejszego podobieństwa do charakterów germańskich. A gdy sama chrzcielnica, oprócz wierzchu, żadnego godła religią chrześciańską przypominającego nie ma, śmiem uważać ją za zabytek czasów pogańskich, (?) dopóki znawca jaki napisu niewytłumaczy. Cała chrzcielnica olejnemi farbami jest pomalowana, kwiaty na niéj znajdujące się nie są rzeźbą lecz malowaniem i dziełem późniejszéj ręki. Rozmiaru naczynia nie mam, lecz ile pamiętam, nie ma ona nad półtora łokcia średnicy. — Dnia 30. Czerwca 1842 r.

Najświętsza Panna skalista. Leonarda da Vinci.

Posełam ci rycinę, wyjętą z książki méj matki; racz ją polecić do umieszczenia w naszym ulubionym dzienniku; jeśli trzeba jakiego polecenia, niech świadectwo znakomitego znawcy P. Carusa za nią przemówi. Jestto wizerunek Matki boskiéj skalistéj Leonarda da Vinci, znajdującéj się podobno w Paryżu, który Pan Carus za najpiękniejszy obraz w życiu widziany uznaje. A jednak mąż ten zasłużony, mieszka od tylu lat w Dreźnie, porównywa Rafaela z Coreggiem; w całych Niemczech zyskał sławę nietylko jako fizyolog i geolog, lecz raczéj jako gruntowny znawca malarstwa. I ja także skorom pierwszego ujrzał Leonarda w Dreźnie, tak mnie wskróś przejął i *skruszył* potęgą *wiary*, jaka tchnie z jego dzieła, żem śmiał go w głębi serca przenieść nad arcymistrza Rafaela. Wszakże nie sam to uczułem, również i P. Cieszkowski w podróży do Rzymu (w Marcu r. b. w Bibl. warszawskiéj opisanéj) zda go się stawiać nad wszystkich malarzy włoskich: wreszcie największy spółczesny znawca Göthe, ileż to pracy nie poświęcił rozmyślaniu wieczerzy pańskiéj Leonarda, tego cudownego obrazu, co się tak wrył w myśl całego świata chrześciańskiego, że nikt by już sobie inaczéj nie zdołał wystawić téj chwili najświętszéj w życiu Zbawiciela, jak właśnie pod taką postacią, w jakiéj nam ją mistrz włoski objawił. Miałem sposobność widzenia kilku Leonardów w Anglii, zawsze jedno odniosłem wrażenie, to jest czci dla mistrza, a nawet wdzięczności nie wymownéj, że tak wytłumaczył tajemnicę boskiéj miłości, jaką tchnął dla nas Odkupiciel. Sławią nieraz Tyciana *Cristo della moneta*, a to dla tego jedynie, że pomysł twarzy Chrystusa zdaje się pożyczony od Leonarda, alež jaka między obu różnica. Tycian zdolnym był wprawdzie na chwilę przejąć się uczuciem wiary, i wystawić nam Zbawiciela, aby potém znów upaść w tę sferę dalszéj cielesności, jaką on wprawdzie najidealniéj, ale jaką *wyłącznie* wystawiał: słusznie go przeto Henryk Kleine z Lutrem porównywa i zowie pierwszym protestantem malarstwa, wielkim rehabilitorem zmysłowości. Przeciwnie zaś Leonardo utrzymał się zawsze na wyższym stanowisku wiary, i wszystkie jego obrazy tchną tym wyrazem bóstwa czyli boskości, którego życiem już nie zdołał oddać, bo go ani pokorą objąć, ani jeniuszem wysłowić nie umiał. Po Leonardzie stanął wprawdzie na



Chrzcielnica w kościele S. Jana w Toruniu.

czele malarstwa Rafael, ale jakkolwiek co do wdzięku i rozmaitości kształtów, oraz życia w obrazie, przewyższył wszystkich przed nim i po nim żyjących, nie zdołał jednak nadać swym utworom tego właściwego wyrazu boskiéj słodyczy i miłości, jaką podziwiamy w Leonardzie. Gdybym śmiał się tak wyrazić, zdaje się niemal, że ostatni najbardziéj się zaczytał w pismach świętego Jana, i podług nich wzorował Odkupiciela rodu ludzkiego. Ewanielista, który konając nie innéj rady, innego błogosławieństwa nie miał do rozdania między braci, jak tylko słowa: „Kochajcie się dzieci!“ natchnął też mistrza wielkiego cudowną wiarą w miłość chrześciańską. Wyłącznem więc jest zjawiskiem Leonard, i dziwném jest, że dotąd tak mało się na niego zapatrują: najnowsza szkoła restauracyi dawnéj sztuki, wskrzeszona odkryciami Boiserów a zagrzewana wymową Szlegla, rzuciła się raczéj w ślady Hemlinga, Szorela, Fra Ang. da Fiesole, a wreszcie i Perugina: świadczą o tém płody mistrza Owerbeka i nielicznych lecz natchnionych jego uczniów, wreszcie i głębokie poszukiwania PP. Rio i Montalemberta. Lecz czemuż mężowie ci nie są baczni na Leonarda? Zdaje się może, że dobrowolnie się zamknęli w ciaśniejszym obrębie pierwszych przodowników sztuki: niby nie zdołali się otrząść z pewnych tradycyj pierwotnych malarzy, a przejęli od nich mianowicie nieugiętość i nieukładność, nieledwo że *mar-*

twość kształtów, *krystaliczność* postawy ludzkiéj, zdołali to poniekąd nagrodzić przelaniem całéj swéj duszy w wyraz twarzy świętych, jakich malowali, a mianowicie w wyraz samego oka. Podobnymi w tém byli do mistrzów architektury gotyckiéj, którzy urokiem przejrzystéj tęczowéj rozasy ożywiali kościotrupowe wieże świątyń pańskich. Jedyny z prototypów Rafael nie wpadł w ten błąd wymieniony, nawet w pierwotnéj swéj metodzie był wyższym nad wszystkie swe poprzedniki, gdyż już był go owionął duch wolności, sztukmistrzom włoskim i epoce odrodzenia właściwy. Zapatrując się na historyą sztuki, coraz dawniéj upatrujem epokę tak bezpośredniego przejścia z martwéj krystalicznéj do wyzwolonéj formy; świadczą o tém dzieje pierwszego przeniesienia architektury i rzeźbiarstwa z Egiptu do dawnéj Grecyi. Ledwo się pojawiła świątynia egipska i statuy bożyszczów na skałach greckich, aliści przewiesiste gniocące dachy, i rozparte ściany odpadły, a grube kolumny egipskie pod wpływem światła słonecznego wysoko wzniosły dumne swe czoła, i wystrzeliły nad poziom, a siedzące króle i bogi powstały z tronów porfirowych i zrzuciły szaty tłoczące, a lud rodzki pierwszy raz piękność swego kształtu podziwiać zaczął. Tak też i malarstwo byzantyńskie, przechowawszy przez dziesięć wieków skryty wyraz życia, niby hieroglyf przeszłości, wskrzeszone w dawnych Niemczech, dopiero w Włoszech zupełnie odżyć zdołało. Bo co innego jest zmartwychwstać, a co innego żyć i przechadzać się między ludźmi, co innego téż być dziecięciem, chociażby z całym urokiem prostotą tego wieku, co innego stać się mężem o silnéj wierze: taka zachodzi różnica między pierwotną szkołą malarstwa, a mistrzem Leonardem.

Rafael w pierwszéj swéj metodzie nie zdołał się zupełnie otrząść z téj uległości dla poprzedników, mianowicie Peruginiego. Lecz czémżesz był Leonardo do wszystkich spółczesnych mistrzów? śmielibyśmy wyrzec, że był on na stanowisku człowieka wyższego jeniuszu *wszechstronnego* a zarazem i najwytworniejszego, między ludźmi z jeniuszem, lecz jednostronnym. Leonardo był wszystkiem co można być razem, był wielkim matematykiem, wielkim fizykiem, sławnym mechanikiem, budowniczym lądowym, wodnym i wojennym, anatomem, professorem estetyki, snycerzem, improwizatorem, a wreszcie *malarzem*. Mało ludzi było na świecie téj nadzwyczajnéj wyższości i zdolności tak różnorodnych, liczyćby tu można Michelangela i Rubensa. Taka wszechstronność, któraby się w wszystkich innych na błachość i czczość powierzchowności była obróciła, dźwignęła go właśnie na ten punkt kulminacyjny, z którego przejrzeć można całą dziedzinę myśli. Mieliśmy mędrców, co zdołali wszystkie nauki objąć od razu i oznaczyć im właściwe stanowisko; takim był nie-



Najświętsza Panna skalista.
Leonarda da Vinci.

gdyś Aristoteles, takim i Szlegla mienią. Z poetów jeden tylko Göthe równie mądrze pojmował przyrodzenie, jako i arcydzieła swoje wystawiał, z malarzów nikogoby nie można obok Leonarda stawić. Jest on z liczby tych mężów zapowiadanych przez nowszą szkołę filozofii, a mianowicie Cieszkowskiego, którzy mają określić epokę czynu i pomysły zaraz w czyn zamieniać. On, co nam przed trzema wiekami zachował tradycyą armat parowych (*); który znakomite pierwsze wykonał kanalizacye, pierwszy nowsze zakładał fortece; on, który pierwszy spisał reguły perspektywy i zasady malarstwa, on także i arcydzieła sztuki stworzył. Spoglądając na nie *noscis ex ungue leonem*, i ogarniony bywasz niewymowną czcią dla tych wieszczów ludzkości, co tyle pomysłów i dzieł w jednem zebrali życiu; cześć więc i tobie mistrzu Leonardo odda winną wiek XIX., on, co widział męża, najdzielniejszym jeniuszem obejmującego cały świat realny i przekształcającego na swoje cele pozy-

(*) Rękopis Leonarda, znaleziony przed trzema laty przez Kardynała Mai, świadczy o tym wynalazku jako pochodzącym od *Archimedesa*. Uw. Red.

tywne i praktyczne, zdoła on niemniéj zrozumieć i arcymistrza XVI wieku, jako zdoła pojąć wszystko, co było wielkiém a wraz sięgało daleko.

Zbyt długo się nad tą ryciną rozpisałem: wybacz. — „*Vale et me ama.*"

Wspomnienie ś. p. Romana Markiewicza.

(Dokończenie.)

13) Dopełnienie początków fizyki, czyli część 2. dla młodzi akademickiéj przeznaczona. (W rękopiśmie). Jestto wykład całkowitéj fizyki w treści zebranéj. Przydana na końcu meteorologia i jeografia fizyczna (1).

14) Urządzenie termometru ogólnego, r. 1815.

15) Wiadomość o kolumnie suchéj Lamboniego, r. 1816.

Dopełnienie i sprostowanie wiadomości o kolumnie suchéj galwanicznéj, t. r.

16) O przechodzeniu ciał ze stanu stałego do ciekłego lub rozpręźliwego, i nawzajem.

17) Przymówienie się przeciwko uwłóczeniu zasługom Kopernika, r. 1820.

18) O hygrometrze Wilsona.

Powyższe pod Nr. 14—18. jako też inne rozprawy, drukowane są w Pamiętnikach warszawskich Osińskiego i Bentkowskiego.

19) O postrzeganiu pamiętnego zniżenia się barometru w r. 1821., rozprawa w języku niemieckim, druk. w Rocznikach Gilberta w T. XIV. r. 1823.

20) Postrzeżenia barometryczne, druk. w Dziennika Schweiggera na r. 1828. w zeszycie 9.

21) Wyrachowana i dopełniona tablica Hällströma rozszerzania się wody od 30° do 100° C., druk. w Rocznikach Poggendorfa na r. 1829.

Gdy przez spalenie aktów akademickich w Abo, zarzuty czynione formule Hällströma nie mogły być wyjaśnione przez powtórzenie doświadczeń z temi samemi naczyniami szklannemi; przy sprawdzeniu ich przeto wyprowadzoną została odmienna formuła, podług któréj nowa tablica wyrachowana, a tém samém tablica Romana Markiewicza téj nowszéj miejsca ustąpić musiała.

22) Obserwacye barometryczne i zastósowanie ich średniéj wysokości do położenia i wysokości Krakowa względem Wiednia i Wrocławia, przez majora Oesfelda, druk. w Rozm. nauk. krak. zeszycie I.

23) Wyrachowanie tablicy rozszerzania się wody na szczególne stopnie ciepła od 0° do + 100° Celsiusza, druk. w Rozm. nauk krak. Nr. 11.

24) O naturze i wielkości siły odśrodkowéj, r. 1816., druk. w Roczn. Gilberta.

25) Zdanie sprawy Senatowi miasta Krakowa, względem wanienki Ruprechta, r. 1818.

26) Obrachowanie i ustalenie miar i wag w Rzeczypospolitéj krakowskiéj (projekt podany Senatowi m. Krakowa), druk. w Gazecie krak. 1817 r.

Roman Markiewicz, łącznie z professorem matematyki Karolem Hube, kilkokrotnym zawodem pracował około ustalenia miar i wag, które w r. 1834. przez Senat rządzący przyjęte zostały.

27) O sprowadzeniu wody na plac szczepański, projekt przedstawiony Senatowi m. Krakowa w r. 1826.

Pisma treści filozoficznéj:

28) Filozofia właściwa, czyli kurs téj nauki, wykładanéj w Uniwersytecie krakowskim, r. 1817. (W rękopiśmie.)

Roman Markiewicz pełnił zastępczo obowiązki professora filozofii w roku 1817. i wtedy dzieło to podręczne wypracował.

29) Słowniczek dla młodzi myśleć zaczynającéj. (W rękopiśmie.)

Jestto wykład abecadłowy przedmiotów, do wychowania i oświecenia młodzieńca ściągających się.

30) Treść logiki i metafizyki, przesłane na konkurs do Akademii wileńskiéj w r. 1810.

31) Wyjątki z antropologii Kanta, druk. w Kalendarzyku krak. na r. 1832.

32) O ciele i umyśle człowieka. (W rękopiśmie.)

33) Myśli o filozofii właściwéj, druk. w Pam. warsz. r. 1810.

34) Myśli względem edukacyi. (W rękopiśmie.)

35) Zdania moralne i urywki. (W rękopiśmie.)

Pisma różnéj treści:

36) Dyssertacya o podatkach, w r. 1792.

(1) Przy powyższym rękopiśmie znajdują się także wyrachowane dwie wysokości średnie spadłéj wody z dészczu i śniegu w jednym roku, podług postrzeżeń przez dwa lata robionych za pomocą dészczomieru (ombromètre); z których wykazuje się, że w r. 1832—33. spadło wody 28.″ 9.″ 25., a w roku 1836—37 24., 4. cel. par. (Nie zdawał się atoli autorowi ten drugi wypadek być dokładnym dla zaszłych w czasie obserwacyi przeszkód). Doświadczeniami temi pod kierunkiem R. Markiewicza zatrudniał się najwięcéj p. Podolski, późniéj zastępca professora fizyki w Uniwersytecie, równie jak i następnemi obserwacyami w celu oznaczenia godzin przesilenia (les heures critiques) w r. 1827. przez cały miesiąc Październik, co pół godziny podług rad Humboldta, częstokroć po 16 lub 17. czyniąc postrzeżeń dziennie, nim największość i najmniejszość dostrzeżoną została, w roku zaś 1828 od 15. Lipca do 15. Sierpnia również czynione były po tyle razy. A wypadek ogólny, biorąc z nich średnią, okazał: że maximum przypada blisko około godziny 9. z rana, a najmniejszość o godzinie 3 1/2 po południu.

Wysokość średnia barometryczna przez p. Dembosza otrzymana z r. 1826—27. pod nadzorem R. Markiewicza, wynosi 742, 21. mlm. = 27″ — 5,‴02 Co widzieć można na tablicach zostawionych w rękopiśmie.

Rękopis ten całkowity powierzył autor p. Michałowi Łuszczkiewiczowi prof. fizyki w instytucie technicznym krak. który wydaniem jego obecnie się zajmuje.

37) Życie Stanisława Augusta, k. p. (W rękopiśmie.)
38) O rewolucyi francuzkiéj aż do śmierci Ludwika XVI., (wyjątek w Desodoares). W rękopiśmie.
39) O wolności druku, tłumaczenie z Mirabeau. (W rękopiśmie.)
40) Podróż Makartneja do Chin, tłum. z niemieckiego, w Krakowie w druk. Jana Maja 1801. 2 tomy in 8.
Do tego dzieła przyłączone na końcu: Życie i nauki Konfucyusza.
41) Kalendarzyk dla płci pięknéj na rok 1803., 1804., 1805., 1806., mieści po większéj części artykuły R. Markiewicza.
42) Opis Paryża, uważanego pod względem nauk, druk. w Wilnie 1811 r.
43) Zbiór apoftegmatów. (W rękopiśmie.)
44) O napisach po łacinie. (W rękop.)
45) O poprawie wad domowego wychowania. (W rękopiśmie.)
46) Wyrazy nowe i niektóre wyrażenia sprostowane, druk. w Pam. warsz. 1816 r.
47) O użytku szkoły Lankastra, druk. w Gazecie krak. 1816 r.
48) Plan założenia szkoły pięciudziesiąt, do JW. S. Z. (Stanisława Zamojskiego.)
49) Plan nauk, podług którego zostały urządzone szkoły gimnazyalne w Krakowie, w roku 1817. Historya nauk w b. księstwie warszawskiém. O uczniach i stopniach akademickich. (Rzecz tę wypracował R. Markiewicz, sprawując urząd Wizytatora szkół krakowskich.)
50) Postrzeżenia względem pisowni polskiéj, druk. w Rozm. nauk. krak. W. III. r. 1830.
51) O Pamiętniku nauk i umiejętności, do JW. St.
52) Niektóre gramatyczne uwagi, r. 1811.
53) Święto Cerery, r. 1802. wierszem.
54) Fraszki wierszami. (W rękop.)
55) Nieroztropność i czułość, komedyjka dla dzieci. (W rękop.)
56) Młody bez celu, komedya. (W rękop.)
57) Sukcessya, komedya. (W rękop.)
58) Ofiara Jeftego, drama. (W rękop.)
59) Mowa miana w r. 1824. przez R. Markiewicza jako Marszałka gminy IV., drukowana w Krakowie r. 1828.
60) Projekt założenia szkoły rzemieślniczo-technicznéj w Krakowie, r. 1827.
61) Odezwy, relacye, przymówienia się w różnych epokach urzędowania R. Markiewicza. Z tych jedne w aktach właściwych zachowane, inne drukiem ogłoszone.

Oto są owoce kilkunastoletniéj pracy czynnego i użytecznego dla społeczności życia ś. p. Romana Markiewicza, acz nie na nich ograniczają się zasługi uczonego męża. Sprawował on jeszcze niektóre posługi publiczne, jako między innemi urząd Wizytatora Liceów, bezpłatnie, w najprzykrzejszéj epoce dla szkół i uniwersytetu, r. 1821. i 1822. Niemniéj, po uchyleniu się z grona akademickiego w r. 1817. uczonego niegdyś X. Felixa Jarońskiego, professora filozofii, w miejscu jego wykładał Roman Markiewicz kurs téj nauki w uniwersytecie, dobrze obeznanym będąc z przedmiotem, który był od młodości zamiłował, i wykład jego odpowiedział powszechnemu oczekiwaniu.

W ciągu lat przepędzonych w uniwersytecie, zasiadał jeszcze w Radzie wielkiéj, do któréj wezwany w r. 1829. dzielił aż do roku 1838. prace członków téj magistratury. Był prócz tego członkiem czynnym towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego, naukowego krakowskiego i dwóch zagranicznych, do których mu wstęp otwarła gruntowna nauka i długoletniemi pracami nabyta w świecie uczonym sława literacka.

Mógł Markiewicz przy tylu zdolnościach i nabytéj wziętości starać się o wyższe stopnie; ale pozostał na tych, które najużytniejszemi sądził, mierząc godność swoję i zaszczyt prawdziwy nie osobistą próżnością, ale dobrem powszechném.

Stérem i kierownią wszystkich spraw tego męża był rozsądek, rzadki przymiot a najpotrzebniejszy ludziom, który wskazuje granice umiarkowania w każdym kroku i czynie, umie stałą cierpliwością zwalczać zaczepne przeszkody, omijać ciernie zwad i nieprzyjaźni; a za którą bitą drogą postępuje zawsze niemylność i własnego przekonania tryumf.

Od roku 1838. przeszedłszy jako wysłużony professor na stały spoczynek, i stanąwszy, że tak powiem, na ostatecznym progu swego zawodu, nie przestał jednak być czynnym; lecz zachowując jednostajne w pracy użytecznéj zamiłowanie, nauką, która większą sobie część dni jego przywłaszczyła, słodził i zdobił ostatnie życia chwile.

Podzielała z nim to życie w domowéj ustroni małżonka, z cnót i przymiotów towarzyskich powszechnie znana i wielbiona. Z nią wspólnie zajmował się R. Markiewicz, sam będąc bezdzietnim, wychowem i ukształceniem małoletnich swoich siostrzenic, a oszczędzone przy miernéni i rozsądném życiu dostatki, wspólnie z nią na chwalebne i dobroczynne cele przeznaczał (3).

Wiąże serca nasze z przeszłością pamięć, z przyszłością nadzieja, napawając je słodyczą uczuć, z których się prawie całe szczęście człowieka składa. Szczęśliwy! kto w jakimkolwiek dni swoich zakresie, śmiało wzrok w tę dwojaką przestrzeń zapuścić zdolny; kto upłyniony bieg życia mierząc prawdziwą zaletą i pożytkiem, z uczuciem znajomego i przyjaciela wita w myśli dawne wspomnienia; a rękojmią wła-

(3) Nie tylko rozporządzeniem ostatniéj woli, ale i za życia znaczne kwoty odkazał R. M. na wsparcie cierpiącéj ludzkości.

snéj wartości ubezpieczony, pewny szacunku i wdzięczności potomnych, spokojnie zdąża ku przyszłości, jak nie obcéj sobie gościnie, którą na długi spoczynek kwiatami cnót i zasług niezwiędłych sam dla siebie przystroił. Takiego szczęścia przy schyłku wieku swego doznawał ś. p. Roman Markiewicz.

Z ubytkiem stopniowym sił i zdrowia tracąc razem zdolności umysłu, więdnął jak latorośl przekwitła po wydanym plonie, i zasypiał spokojnie, jak po trudach długiéj i niebezpiecznéj wędrówki zasypia podróżny, w nadziei, że sen jego pomyślniejszą rozświta zorzą, która go ujrzy w trwałéj i już bezpiecznéj dziedzinie. Taką dziedzinę osięgnął Markiewicz w przybytku niebian i wybranych.

Towarzystwo naukowe z uniwersytetem krakowskim połączone, uczciło pamięć tego męża pochwałą publiczną, a takiż sam hołd czci powszechnéj powtórzony obecnie głosem Przyjaciela ludu, nie jest zapewnie ostatniém z wspomnień poświadczających byt jego trwały między nami, ani ostatnim z kwiatów zdobiących jego mogiłę.

Ilość wojska polskiego w r. 1627.

(Z współczesnego rękopismu.)

Husarze:

Królewicza J. M.	koni	200.
Wojewody sandomirskiego	”	226.
Wojewody kijowskiego	”	150.
Starosty kamienieckiego	”	150.
Starosty kałuskiego	”	150.
Starosty tłumackiego	”	150.
JM. Pana Halickiego	”	100.
Starosty uświatskiego	”	150.
Podkomorzego podolskiego	”	100.
Wojewodzica bracławskiego	”	100.
Stefana koniecpolskiego	”	100.
Starosty zygwultskiego	”	100.
Starosty wiskiego	”	100.
Starosty winnickiego	”	100.
Mikołaja krzyczewskiego	koni	100.
Starosty Pokrzywnickiego	”	100.
Ogółem husarzów		2076.

Rajtarzy:

JM. Pana Abrahamowicza	koni	400.
” Ernesta Dönhoffa	”	200.
” Kossakowskiego	”	100.
” Gniewosza	”	125.
” Starosty derpskiego	”	150.
” Wojewodzica smoleńskiego Abrahamowicza	”	500.
” Księcia pruńskiego	”	500.
” Zbigniewa oleśnickiego	”	100.
Ogółem rajtarów		2075.

Dragonów było	1152.
Kozackich rot	3650.
Piechoty polskiéj	2600.
Wybrańców	1385.
Piechoty niemieckiéj	11609.
Ogółem wszystkiego wojska	24547.

Wojsko to użyte było w Prusach przeciw Gustafowi Adolfowi.

Prócz tego na Ukrainie stało:

Jazdy kwarcianéj	2000 ludzi.
” Kozaków	6600 ”
Ogółem	8600 ludzi.

Tak, iż wojsko polskie w roku 1627. w czasie wojny z Szwecyą wynosiło tylko 33,147 głów. Utrzymanie wojska tego kosztowało skarb bardzo wiele; każdy bowiem hussarz i rajtar brał miesięcznie na konia po 15 ówczesnych złotych, a prócz tego starsi brali w dodatku po 4 złote miesięcznie.

Przy końcu drugiego półrocza ósmego roku istnienia **Przyjaciela Ludu,** *upraszam Szanownych Czytelników, aby prenumeratę na pierwsze półrocze roku dziewiątego w najbliższych księgarniach lub urzędach pocztowych ponowić raczyli, jeśli niechcą doznać przerwy w odbieraniu regularném Numerów.*

Ernest Günther, *wydawca.*

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)

DODATEK DO PRZYJACIELA LUDU.

Ostrzeżenie Publiczności.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż do fałszerzy znanych pigułek Morisońskich, obecnie i Panów D. Worm & Schönau z Oberweisbach w Turyngii policzyć możemy, z którego to domu podróżujący Kommissant zwiedził na początku miesiąca Grudnia r. b. Wrocław, Kraków i Austryą, w celu pozyskania tamże zleceń, na dostawę rzeczonych podrobionych pigułek.

Mając obowiązek nie tylko względem nas samych, lecz względem Publiczności, czuwać nad tego rodzajem fałszerzami i takowych przed forum jawności pociągać. Każdego więc, komu na tém zależy, pigułki nasze prawdziwe, a niefałszowane posiadać, przestrzegamy niniejszém o powyższém fałszowaniu pigułek. Powierzchowność pudełek zupełnie jest podobna prawdziwemu fabrykatowi.

Widzimy się przeto spowodowanymi, upraszać Publiczność, aby nasze pigułki tam tylko kupować chciała, gdzie własnoręcznym podpisem Pana Morisona zaopatrzony certyfikat, prawdziwość pigułek zaświadcza.

Zarazem nadmieniamy, iż naszymi głównymi Ajentami na Kraków, Polskę i Galicyą, są Panowie Kämpf & Comp. w Krakowie.

Londyn, dnia 31. Grudnia 1841 r.

Brittish College of Health.
Morison & Comp.

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie wyszła i po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach jest do nabycia:

Szkółka niedzielna,

Pismo czasowe poświęcone Włościanom.

Rok I—V . . . 3 tal. 10 sgr., czyli 20 złp.

Wyborność i pożyteczność pisma tego jest powszechnie znaną, i dla tego zasługuje, aby pomiędzy wszystkiemi stanami rozszerzone było. Następujący tu spis artykułów dopiero co ukończonego roku piątego niech będzie dowodem doboru osnowy.

Spis artykułów roku V^go (*1841*):

Religia.

Błogosławieni, którzy płaczą.
Braterstwo Skaplerza świętego.
Czytanie z listu świętego Piotra z rozdziału piątego.
Czytanie z listu świętego Pawła do Efezów, z rozdziału 4go.
Toż samo z rozdziału piątego.
Czytanie z listu pierwszego świętego Pawła do Koryntów, rozdział 10. w. 6—14.
Toż samo rozdział 15. w. 1—10.
Czy łatwą iest rzeczą modlić się.
Eliasz uniesiony do nieba.
Eliasz wskrzesza syna wdowy.
Grzechy przeciw Duchowi świętemu.
Grzechy wołaiące o pomstę do nieba.
Ionatas ocala Dawida.
I zatwardził Pan serce Faraonowe.
Kolęda pierwsza. Rozmowa między Plebanem a Woyciechem o piiaństwie.
Kolęda druga. O słuchaniu słowa bożego. Rozmowa między księdzem Plebanem a Kazimierzem gospodarzem.
Kolęda trzecia. Rozmowa Księdza z Rodzicami o wychowaniu dziatek.
Królowa Ester.
Ksiądz Orę.
Na czém zasadza się święcenie niedzieli.
Na dzień Matki boskiéj śnieżnéy.
Nauka katechizmowa o roku kościelnym.
Nauka o obowiązkach, które parafianin ku pasterzowi swoiemu wykonywać powinien, z okoliczności introdukcyi plebana w Modrzu dnia 9. Maia 1841.
Nawrócenie Korneliusza.
Obrok duchowny z żywota świętéy Elżbiety.
Odbudowanie Ierozolimy.
O grzechach.
Oliwa w naczyniu ubogiéy wdowy.
Papież Benedykt i Iego matka.
Pielgrzym.
Popielec.
Prorok nieposłuszny.
Przysłowia moralne.
Rozmaite gatunki grzechu uczynkowego.
Sąd Salomona.
Sen świętego Grzegorza naziańskiego.
Śmierć Absalona.
Święty Pambo.
Wdowa z ostatkiem żywności.
Wyiątek z kazania świętego Grzegorza náziańskiego.
Wyznanie świętego Cypryana o nawróceniu się swoiém do wiary chrześciańskiéy.
Żywot świętego Benedykta, Opata.
Żywot świętéy Elżbiety wdowy, królewnéy węgierskiéy.
Żywot świętego Epifaniusza, Biskupa.
Żywot świętego Floryana, Męczennika.
Żywot świętego Iuliusza, Męczennika.
Żywot świętego Iwona, zwanego Obrońca ubogich.

Żywot świętego Paschalisa Baylon.
Żywot świętego Rycharda, Biskupa.
Żywot Błogosławionego Iozafata Kuncewicza, Arcybiskupa połockiego, Męczennika.
Żywot Iudyty wdowy, położony w Piśmie świętém.

Gospodarstwo.

Choroby roślin i sposoby ich leczenia.
Iak wstrzymać zawczesne kwitnienie drzew.
Iak z owsa wyciągnąć stęchliznę.
Karmienie drobiu.
Karmienie koni.
Karmienie owiec.
Karmienie rogacizny.
Karmienie świń.
Kartofle iako pasza dla koni.
Mąka kartoflana.
Na co Belgiyczykowie przy uprawie lnu szczególnieyszą zwracaią uwagę.
O grochu.
Oszczędzenie soli.
Owady nieznośne w pomieszkaniach.
Piiawki.
Sposób karmienia inwentarza.
Sposób tuczenia owiec.
Trawy za naylepsze uznane.
Wpływ księżyca na drzewo.

Rozmaitości.

Bieda.
Drogo opłacona nauka.
Iakim sposobem nadpsute masło naprawić.
Iak sobie poradzić, gdy się kto oparzy.
Kościotrup.
O dawnych ulach i ich wadach, tudzież o sposobach usunięcia tychże, iako i o nowo wydoskonalonym polskim.
Porównania.
Postrzeżenia, z których gospodarz wnioskować może, iż będzie deszcz lub pogoda.
Przykłady oszczędności.
Sposób przywrócenia zażółconéy bieliznie dawnéy (białości.
Sposób zachowania warzywa.
Szewc oszukany.
Święty Pambo.
Uprzywileiowany wyiątek.
Wezwanie do wspierania w wydawaniu tego pisma.
Wyborny sposób czyszczenia sukiennych rzeczy.
Ziemia iest okrągła.
Złote ziarnka.
Z Pana Woyciecha rozdział czwarty.

Anekdoty:
Czemu to Pan Bóg dał człowiekowi iednę gębę a dwoie uszu?
Przesąd.
Przedaie skórę, a niedźwiedź w lesie.
Żebrak prosi marnotrawcę o kilkanaście złotych.

Zagadka.
Rozwiązanie zagadki.
